

Polska telewizja publiczna jako „łup polityczny”

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz

Siedząc liczne publikacje prasowe dotyczące Telewizji Polskiej w ostatnich kilku latach, można zauważyć, że w wypowiedziach dziennikarzy, twórców, medioznawców czy polityków na jej temat niewiele się zmienia. Nadal najczęściej pojawiającym się wątkiem jest jej polityczne uwikłanie i stwierdzenie, że stała się „łupem politycznym”. To smutna refleksja w roku 2009, w którym polska telewizja publiczna skończyła 15 lat i wydawać by się mogło, że to wystarczająco długo, aby uporać się z brzemieniem peerelowskiej przeszłości i trudnościami czasu transformacji ustrojowej. Wszak to w przeszłości upolitycznienie było największym problemem TVP, to w okresie transformacji toczono gorące i długie spory, zastanawiając się nad jej przyszłością, a przede wszystkim nad sposobem przekształcenia państwowej, upolitycznionej telewizji w publicznego nadawcę, który pełnić będzie misję publiczną wobec społeczeństwa, a twórcom i dziennikarzom zapewni należną im niezależność, wolność i godne warunki pracy.

Czy z perspektywy tych piętnastu lat można uznać, że plany te udało się zrealizować? Czy dzisiejsza telewizja publiczna dobrze wypełnia swoje zadania? Czy dobrze służy swoim odbiorcom, pracownikom i polskiej demokracji? Odpowiedzi na te pytania nie są łatwe, gdyż długa jest

lista argumentów za i przeciw¹. TVP ma na swoim koncie sukcesy, ale i boryka się z poważnymi problemami, wśród których tym najważniejszym i najniebezpieczniejszym jest jej polityczne uwikłanie, a to z kolei powoduje, że zasadne staje się coraz częściej zadawane pytanie o sens jej istnienia w obecnym kształcie.

Teoria telewizji publicznej

Telewizja publiczna stała się trwałym elementem systemów medialnych w zachodnich liberalnych demokracjach w drugiej połowie XX w. jako realizacja doktryny społecznej odpowiedzialności mediów. Choć istnieją problemy z precyzyjnym zdefiniowaniem jej zadań i roli społecznej, to obecnie panuje zgoda, że powinna ona spełniać następujące wymagania:

- instytucja medialna, w ramach której funkcjonuje telewizja publiczna, powinna stanowić własność publiczną i utrzymywać się w całości lub częściowo ze środków publicznych (dawniej abonament, obecnie również inne formy finansowania) oraz być niezależna od wpływów zewnętrznych (głównie politycznych, gdyż tylko to zapewnia prawdziwą autonomię i niezależność),
- zadania nadawcy publicznego powinny być sprecyzowane w formie aktu prawnego (najczęściej odpowiedniej ustawy),

¹ Por. K. Jakubowicz, *Media publiczne. Początek końca czy nowy początek*, Warszawa 2007, s. 222-257.

- jej oferta programowa powinna się cechować dużą różnorodnością, tak aby zaspokoić potrzeby różnych grup odbiorców, w tym przede wszystkim tych wymagających szczególnej uwagi i troski (dzieci, seniorzy, przedstawiciele mniejszości),
- powinna być na najwyższym poziomie intelektualnym i technicznym, wprowadzać innowacje, konkurować jakością na rynku medialnym,
- wobec swoich odbiorców powinna pełnić funkcję informacyjną, edukacyjną i rozrywkową, traktować ich jak obywateli, a nie konsumentów,
- powinna promować narodową kulturę i tożsamość².

Wszystkie te wymagania zostały spełnione przy konstruowaniu statusu i zadań polskiej telewizji publicznej. Telewizja Polska po ponad czterdziestu latach funkcjonowania jako monopolistyczny nadawca państwowy na mocy Ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji przekształciła się w nadawcę publicznego. 1 stycznia 1994 r. stała się instytucją medialną o statusie jednoosobowej spółki skarbu państwa, ma zapewniony podwójny system finansowania z abonamentu i reklamy oraz sprecyzowane ustawowo zadania nazywane „misją”. Ma ona tworzyć dla Polaków w kraju, w poszczególnych jego regionach i za granicą zróżnicowany program cechujący się wysoką jakością, bezstronnością i wyważeniem, zawierający treści z zakresu informacji, publicystyki, kultury, edukacji, relacje z ważnych imprez sportowych. Jej zadaniem jest także wspieranie twórczości artystycznej i intelektualnej, szeroko rozumianej kultury i edukacji, w tym edukacji obywatelskiej, uwzględnianie potrzeb mniejszości narodowych i etnicz-

nych. Wymaga się od niej rzetelności w relacjonowaniu i objaśnianiu widzom wydarzeń i zjawisk zachodzących w kraju i na świecie oraz dostarczania wiedzy ułatwiającej im codzienne funkcjonowanie w państwie, społeczeństwie i życiu codziennym oraz formowanie opinii i podejmowanie decyzji obywatelskich i prywatnych. Nakłada się też na nią obowiązek umożliwiania obywatelom uczestnictwa w życiu publicznym i wykonywania funkcji kontrolnej w stosunku do sprawujących władzę przez dostarczanie rzetelnych informacji i ukazywanie zróżnicowanych poglądów, opinii i stanowisk, co ma pomóc w formowaniu się opinii publicznej. Ma ona również pomagać w kształtowaniu się ładu społecznego przez propagowanie postaw prozdrowotnych i prorodzinnych, a zwalczających patologie społeczne oraz respektowania chrześcijański system wartości³.

Mimo coraz liczniejszych zastrzeżeń do ich działalności, media publiczne nadal dość powszechnie, przynajmniej w Europie, są uważane za potrzebny element demokratycznego systemu medialnego, gdyż spoczywają na nich zadania uznane za niezwykle istotne dla sprawnego funkcjonowania demokracji i dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego⁴. W zadaniach telewizji publicznej (określanych jako jej misja) podkreśla się, że oprócz funkcji zasadniczych: informacyjnej, edukacyjnej czy kulturotwórczej, równie ważne są jej funkcje polityczne: edukacja obywatelska niezbędna do aktywnego i świadomego uczestnictwa w życiu politycznym, funkcja kontrolna wobec instytucji władzy (sprawowana w imieniu obywateli), socjalizacja polityczna i tworzenie forum debaty publicznej, na którym artykułowane są interesy, prezentowane opinie, wypracowywane konsensusy w ważnych społecznie i politycznie kwestiach.

² Tamże, s. 22; A. Jaskiernia, *Publiczne media elektroniczne w Europie*, Warszawa 2(H)6, s. 211-229; B. Ociepa, *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2(X)3, s. 71-73.

³ Ustawa z 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, art. 21.

⁴ K. Williams, *Media w Europie*, Warszawa 2008, s. 64-68.

Aby zadania te telewizja publiczna mogła realizować, niezbędne jest zapewnienie jej niezależności politycznej. Poziom takiej niezależności zależy nie tylko od odpowiednich regulacji prawnych określających status instytucji nadawcy publicznego i jego zadania, ale także od kultury politycznej, a przede wszystkim od świadomości klasy politycznej, że dla sprawnego funkcjonowania demokracji konieczne jest szanowanie wolności mediów, w tym mediów publicznych, które są szczególnie wrażliwe i podatne na polityczne uwikłania. W publikacjach poświęconych mediom publicznym podkreśla się wręcz, że stopień niezależności telewizji publicznej jest jednym z kryteriów pozwalających określić stopień konsolidacji demokracji i świadczy o kulturze politycznej konkretnego państwa. Zatem nic dziwnego, że największe problemy z uwolnieniem się od politycznych wpływów pojawiają się w krajach demokratyzujących się i tych o stosunkowo krótkich tradycjach demokratycznych (trzeciej fali demokratyzacji)⁵.

Wynika z tego, że wraz z konsolidacją demokracji i stabilizowaniem się demokratycznego systemu medialnego niezależność telewizji publicznej powinna wzrastać. I tu rodzi się pytanie o polskie doświadczenia w tym zakresie: czy piętnastoletnia historia polskiej telewizji publicznej potwierdza tę zależność?

Historia polityczna polskiej telewizji publicznej

Niestety, odpowiedź na wyżej postawione pytanie jest negatywna. Oczywiście trudno było oczekiwać, że doświadczenia poprzedniego systemu nie będą stanowiły przeszkody w budowaniu nowego systemu medialnego i niezależnej telewizji pu-

blicznej. Wszak TVP w ciągu całej swej peerelowskiej, prawie czterdziestoletniej historii była traktowana jako narzędzie w rękach rządzących, służące ideowemu oddziaływaniu na społeczeństwo. Telewizja była medium w pełni kontrolowanym przez politycznego decydenta, a jej pracownicy nawet jeśli nie w pełni utożsamiali się z takim stanem rzeczy, to jednak w nim działali i podporządkowywali się politycznym zwierzchnikom. Dla odbiorców alternatywy nie było, zatem jeśli nawet wyrażali niezadowolenie, to w dużym stopniu uważali, że widać tak musi być, że „kto ma władzę, ten ma telewizję”.

Przemiany demokratyczne, jakie dokonały się w Polsce po 1989 r., objęły również system medialny. Stosunkowo szybko, gdyż w ciągu kilkunastu pierwszych miesięcy transformacji, zbudowano wolny, konkurencyjny rynek prasowy, a po wejściu w życie ustawy o radiofonii i telewizji w sektorze mediów elektronicznych rozpoczął się proces budowania typowego europejskiego modelu tych mediów, w którym, oprócz sektora publicznego, działa sektor prywatny. Kłopoty z uniezależnianiem TVP od wpływów politycznych nie wynikają zatem z wadliwego prawa czy z faktu wprowadzenia niesprawdzonego wcześniej systemu, ale z praktyki politycznej, która spowodowała, że właściwie od początku telewizja publiczna stała się przedmiotem politycznych oddziaływań i targów odbywających się bardziej lub mniej jawnie⁶.

W działaniach tych uczestniczyli wszyscy liczący się na politycznej scenie, tyle że jedni czynili to otwarcie, a inni zakulisowo, jedni brutalnie, a inni bardziej subtelnie. Mimo iż w ustawie wprowadzono rozwiązania, których celem było zapobieżenie wpływom władzy wykonawczej i ustawodawczej na

⁵ B. Dobek-Ostrowska, *Miejsce i rola mediów masowych w procesach demokratyzacyjnych*, [w:] *Media masowe w demokratyzujących się systemach politycznych. W drodze do wolności słowa i mediów*, pod red. B. Dobek-Ostrowskiej, Wrocław 2003, s. 13.

⁶ Por. D. Waniek, *Dylematy ładu medialnego RP. Standardy europejskie a praktyka polityczna*, Kraków 2007.

media publiczne, to przez fakt, że do organu regulującego - Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji - od początku wprowadzano osoby z politycznego, a właściwie partyjnego klucza, nie tylko nie odsunięto TVP od wpływów politycznych, ale wręcz wypracowano nowy model obsady rad nadzorczych i zarządów mediów publicznych jako wynik politycznego targu. Nic więc dziwnego, że telewizja publiczna stała się „łupem politycznym”, który „zdobywano” czy „odbijano”, gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja. Wbrew założeniom ustrojowym i wbrew zasadom demokratycznego systemu medialnego praktyka polityczna kolejnych ekip rządzących, a właściwie całej klasy politycznej, spowodowała, że spetryfikowała się partio-kracja i zapanowała „swoista wszechogarniająca wersja systemu łupów (*spoils system*), oznaczająca, że strona zwyciężająca w wyborach »bierze wszystko«, w tym media publiczne. W teorii demokracji przeciwstawia mu się *merit system*, czyli powoływanie ludzi na stanowiska na podstawie ich kwalifikacji, niezależnie od przynależności partyjnej czy orientacji politycznej. W systemie partiokracji trudno jednak o bezpartyjnych fachowców, bo niezwykle trudno o pozapartyjne mechanizmy awansu i promocji kadr, fachowcy więc (i tym bardziej rzecz jasna niefachowcy) na wszelki wypadek szukają partii, która wyniesie ich na znaczące stanowiska”⁷.

O słuszności tej tezy Karola Jakubowicza w odniesieniu do telewizji publicznej najlepiej świadczy fakt, że każdy z jej ośmiu dotychczasowych prezesów miał jasno określoną, rozpoznawalną opcję polityczną, wiadomo też było, z czyjego partyjnego nadania obejmuje to stanowisko i czyje interesy reprezentuje.

■ Pierwszym prezesem TVP S.A. (1994-1996) został Wiesław Walendziak, który, zanim objął to stanowisko, był znanym dziennikarzem związanym w końcowym okresie PRL ze

środkami opozycyjnymi. Za jego prezesury TVP „skręciła w prawo” za sprawą przyjętych do pracy młodych prawicowych dziennikarzy, do których przylgnęła nazwa „pampersi”.

- Kolejny prezes - Ryszard Miazek - związany z PSL (1996-1998), dokonał ostrego „skrętu w lewo”, czego symbolem stało się wyrzucenie „pampersów” i powrót do pracy dziennikarzy odsuniętych z „prawicowej telewizji”.
- „Kurs na lewo” kontynuował Robert Kwiatkowski, najdłużej zajmujący stanowisko prezesa TVP (1998-2003), związany z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim i zaliczany przez prawą stronę sceny politycznej do „grupy trzymającej władzę”, o której zrobiło się głośno w czasie tzw. afery Rywina.
- Przez niecałe półtora roku (luty 2004 - maj 2006) stanowisko to piastował Jan Dworak związany z Platformą Obywatelską, odwołany po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, które po zawiązaniu koalicji z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną już w końcu 2005 r. doprowadziło do nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, aby możliwe stało się powołanie nowej Krajowej Rady i w konsekwencji „odzyskanie” mediów publicznych.
- Prezesem „odzyskanej” TVP został Bronisław Wildstein (maj 2006 - luty 2007), dziennikarz o radykalnie prawicowych poglądach, znany z ujawnienia tzw. listy Wildsteina, który stosunkowo szybko, bo po niespełna roku, został odwołany.
- Zastąpił go Andrzej Urbański (kwiecień 2007 - grudzień 2008) znany jako zaufany współpracownik prezydenta Lecha Kaczyńskiego, pełniący wcześniej funkcję Szefa Kancelarii Prezydenta RP.
- Od grudnia 2008 do września 2009 r. prezesem TVP (a właściwie pełniącym obowiązki prezesa) był Piotr Farfał, związany z Ligą Polskich Rodzin.

⁷ K. Jakubowicz, *Media publiczne...*, s. 228.

- Od września do grudnia 2009 r. obowiązki prezesa TVP pełnił Bogusław Szwedo, kierujący nowo wybraną piśmowsko-lewicową Radą Nadzorczą TVP, rekomendowany przez PiS.
- W grudniu 2009 r. zastąpił go Romuald Orzel.

Równie precyzyjne afiliacje partyjne mieli prawie wszyscy dotychczasowi członkowie Krajowej Rady, którzy decydują o wyborze władz telewizji publicznej. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że w ciągu piętnastu lat funkcjonowania TVP jako nadawcy publicznego kierowało nią ośmiu prezesów, co daje średnio niecałe dwa lata na kadencję. To za krótko, aby wypracować długofalową strategię działania. W dodatku zmiana prezesa zawsze pociąga za sobą zmiany na kierowniczych stanowiskach w TVP, w redakcjach, a na ogół również w zespołach dziennikarskich. Pracę tracą najbliżsi współpracownicy poprzedniego prezesa, a nowy zastępuje ich „własnymi ludźmi” o sprawdzonej lojalności partyjno-towarzyskiej, ale często o kontrowersyjnych kwalifikacjach zawodowych. Nic więc dziwnego, że w środowisku dziennikarskim i w mediach branżowych mówi się o posadach w TVP jako o tych o największym stopniu ryzyka.

Działających w takich warunkach dziennikarze opanowuje frustracja i strach przed utratą posady, co nie sprzyja niezależności dziennikarskiej, budowaniu autonomii redakcyjnej czy solidarności środowiskowej. W takich warunkach trudno też kierować się odpowiedzialnością wobec społeczeństwa, skoro los dziennikarza mniej zależy od jego rzeczywistych dokonań, a bardziej od aktualnej linii politycznej realizowanej przez władze TVP. W dodatku kondycja finansowa pracujących w telewizji zależy od liczby wyemitowanych materiałów i programów, więc dziennikarze szybko orientują się, jakie są aktualne kierunki (nawet jeśli się o tym

otwarcie nie mówi) i chcąc się wykazać oraz zarobić, dostosowują się do nich i produkują materiały zgodne z oczekiwaniami nowych mocodawców.

Pewnym paradoksem jest, że problem politycznej rozgrywki o kontrolę i wpływy w TVP narasta, zamiast słabnąć, w miarę stabilizowania się polskiej demokracji. Do 2005 r. dbano przynajmniej o zachowanie pozorów. W KRRiT i władzach TVP zasiadali przedstawiciele opozycji, starano się, aby były to osoby choćby w niewielkim stopniu związane z mediami. Od 2005 r. przestano dbać o pozory. Po wygranych wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2005 r. zwycięskie Prawo i Sprawiedliwość utworzyło koalicję rządzącą z tak zwanymi przystawkami: LPR i Samoobroną, i przystąpiło do przejmowania wszystkiego, co się dało, zgodnie z zasadami systemu łupów, w którym „zwycięzca bierze wszystko”. Dla PiS sprawą kluczową okazały się media publiczne, które należało „odzyskać”. Drogą do tego była zmiana ustawy medialnej, odwołanie starej KRRiT i powołanie nowej - po raz pierwszy złożonej wyłącznie z przedstawicieli koalicji rządzącej, dzięki czemu możliwe było obsadzenie władz TVP osobami gwarantującymi przychylność rządzącym. W okresie rządów PiS w latach 2005-2007 TVP stała się prorządowa, propiśmowska i proprezydencka. Na jej antenach tropiono i lustrowano agentów, królowały programy typu „Misja specjalna”, zapewniano obsługę medialną licznym konferencjom prasowym rządzących.

Po przyspieszonych wyborach w 2007 r. i przejściu władzy przez koalicję PO-PSL, niemal od początku deklarowano chęć uzdrowienia sytuacji w TVP, czemu miała służyć przygotowana przez koalicjantów nowa ustawa medialna. Jej przyjęcie okazało się jednak jak dotąd niemożliwe wobec sprzeciwu prezydenta i braku w Sejmie wystarczającej liczby głosów, aby prezydenckie weto odrzucić. Tymczasem

w grudniu 2008 r. doszło na Woronicza do „palacowego przewrotu”, w wyniku którego Andrzej Urbański został zastąpiony przez Piotra Farfała z Ligi Polskich Rodzin. „Wpływy w TVP całkowicie utraciło Prawo i Sprawiedliwość. Publiczna telewizja jest teraz rządzona przez ludzi związanych z LPR i Samoobroną, a nowym prezesem jest dawny działacz Młodzieży Wszechpolskiej [...]. *Działacze PiS muszą zrobić miejsce dawnym działaczom LPR* - ironizuje w rozmowie z nami jeden z pracowników telewizji publicznej.”⁸

W roku 2008, a zwłaszcza w 2009, sytuacja w TVP była jednym z głównych tematów polskiej prasy⁹. Pisano, że polityczny targ o wpływy w TVP trwa w najlepsze, a gorszący spektakl „grany jest przy otwartej kurtynie”. Wszyscy widać przyzwyczaili się już do niego i mało kogo on gorszy, a może i obchodzi (oczywiście poza politykami). Nawet wnikliwy obserwator sceny politycznej i aktywny odbiorca mediów mógł stracić rozeznanie, o co w tym wszystkim chodzi. Ciągłe pojawiały się zapowiedzi odwołania prezesa Farfała, informacje o pozwach kierowanych do sądów, o konflikcie prezesa TVP z KRRiT i potem z nową Radą Nadzorczą, o „protestach różnych środowisk przeciwko sytuacji w TVP. Domagano się „uzdrowienia” sytuacji w TVP, pisano o utworzeniu i zerwaniu kilku sojuszy czy nieformalnych koalicji: wcześniej PO-SLD, a potem PiS-SLD. Te niebywale koalicje (z punktu widzenia programu, retoryki

i historii układających się stron) zawierane były w celu „uzdrowienia” mediów publicznych czy to przez przyjęcie nowej ustawy, czy też jej odrzucenie.

Spory i targi trwały w najlepsze, a tymczasem TVP nadal kierował Piotr Farfał, rekordzista w dyscyplinie „zapowiedzi odwołania” i „nieudane odwołania”, którego działania, a przede wszystkim przeszłość wzbudzały duże kontrowersje już nie tylko w Polsce. Wiosną 2009 r. media informowały, że władze Telewizji ARTE¹⁰ zerwały w połowie lutego współpracę z TVP, gdyż prezes Farfał „nie podziela reprezentowanych przez nią wartości [...]”. Mamy nadzieję, że niebawem ją wznowimy, gdy zmieniają się władze TVP¹¹. Jednocześnie informowano, że „Sąd Apelacyjny w Warszawie orzekł prawomocnie, że »Gazeta Wyborcza« miała prawo nazwać Piotra Farfała »byłym neonazistą«. W 2006 r. w artykule *Były neonazista w TVP* „Gazeta Wyborcza” napisała, że Farfał - wówczas powołany 28-letni wiceprezes TVP z rekomendacji LPR - był w latach 90. wydawcą rasistowskiego pisemka „Front”, w którym miał napisać m.in.: „nie tolerujemy tchórzów, konfidentów, Żydów”¹². Sprawa ARTE otworzyła „sezon protestów” przeciwko kierowaniu telewizją publiczną przez Farfała. Rada Etyki Mediów wyraziła „zaniepokojenie sytuacją w mediach publicznych” i zarzuciła ich władzom „niezrozumienie misji tych mediów i kierowanie się przesłankami politycznymi”¹³. Znani artyści i intelektualiści zaapelowali

⁸ *Ludzie PiS tracą pracę w telewizji*, Dziennik.pl [dostęp: 20.01.2009].

⁹ Warto zwrócić uwagę na tytuły tekstów o TVP świadczących o atmosferze tej prasowej debaty, dla przykładu: *Zemsta przystawek*, „Puls Biznesu” 30.12.2(K)8; *Jak Prawo i Sprawiedliwość wróciło do gry o TVP*, „Rzeczpospolita” 30.01.2009; *Farfał zagarnął TVP dla siebie i LPR*, „Dziennik” 16.03.2009; *Trwa inwazja LPR na publiczną telewizję*, Dziennik.pl, 8.05.2009; *Telewizja Farfała telewizją Libertas*, Dziennik.pl, 12.05.2009; *W TVP zakaż sondaż, bo Libertas źle wypada*, „Gazeta Wyborcza” 5.06.2009; *PiS znów bierze TVP*, „Gazeta Wyborcza” 4.06.2009; *Gratuluję skutecznego sojuszu Platformie i LPR*, „Rzeczpospolita” 14.07.2(X)9; *Hipokryzja polityków w sprawie telewizji*, „Rzeczpospolita” 1.08.2009.

¹⁰ ARTE to niemiecko-francuski kanał kulturalny, z siedzibą w Strasburgu, promujący kulturę i wartości europejskie. Telewizja Polska współpracuje z ARTE od 1993 r.

¹¹ *Zrywamy współpracę z TVP, Farfał ma inne wartości*, Wirtualnemedial.pl | dostęp: 6.03.20091.

¹² Tamże.

¹³ *Rada Etyki Mediów ostrzega prezesa TVP*, Wirtualnemedial.pl | dostęp: 1.04.20091.

0 bojkot TVP w dniu 3 maja, co miało być protestem przeciwko obecnym władzom TVP. W apelu tym napisano: „Telewizja została zawłaszczona przez byłych neonazistów i wszechpolaków. Dziś jej społeczną misję realizują ludzie, których zapewne nie wpuścilibyście do domu”¹⁴. Pisano o „inwazji LPR na publiczną telewizję”¹⁵ polegającej na obsadzaniu stanowisk w centrali i w terenie działaczami tej partii i Młodzieży Wszechpolskiej, a w czasie kampanii wyborczej do europarlamentu zarzucano TVP i osobiście Farfałowi, że „uczynił z TVP tubę propagandową partii Libertas, która na swe listy wyborcze wzięła właśnie narodowców”¹⁶.

Koniec wakacji 2009 r. znowu spowodował wysyp artykułów prasowych na temat TVP, a właściwie jej prezesa. Tematem pierwszoplanowym były kolejne „przepychanki” Farfała z nowo wybraną Radą Nadzorczą TVP, która zapowiadała jego odwołanie, ale równie ciekawym wątkiem była rzekoma tajna umowa między TVP a ojcem Rydzykiem, na mocy której TVP zgodziła się nieodpłatnie udostępnić Telewizji Trwam swoje archiwa¹⁷.

Polityczne zamieszanie wokół TVP trwa i pewnie potrwa jeszcze długo, gdyż jego zakończenie wymagałoby od elit politycznych ponadpartyjnego porozumienia w tej sprawie. A na to się nie zanosí. Co prawda wszyscy deklarują chęć odpolitycznienia TVP, ale czynią coś dokładnie odwrotnego. Oto jedna z prasowych prognoz rozwoju sytuacji: „panująca dotychczas w telewizji publicznej odmiana dżumy o nazwie »Farfał« zostanie lada moment zastąpiona cholerą - sojuszem pisowsko-lewicowym wzmocnionym ludźmi związanymi z Czarzastym, byłym sekretarzem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji,

słynnym ze skutecznego zawłaszczania mediów publicznych dla lewicy”¹⁸.

TVP S.A. a polska demokracja

To „polityczne rozbójnictwo” przejawiające się traktowaniem telewizji jako „lupu”, o który się walczy, jest udziałem i tym samym grzechem całej polskiej klasy politycznej. Daleko nam jeszcze do kultury politycznej dojrzałej demokracji, w której takie zachowania byłyby potępione, a oburzenie opinii publicznej zapewne doprowadziłoby do końca politycznej kariery wszystkich biorących udział w tym szkodliwym i niesmacznym procederze. Ta cyniczna gra w zawłaszczanie TVP ma fatalne skutki dla wszystkich:

- **dla samej TVP** - coraz trudniej jej będzie wypełniać ustawowe zadania, zwłaszcza w kontekście coraz poważniejszych kłopotów finansowych i nowych wyzwań związanych z konwersją cyfrową. Jeśli debata o telewizji publicznej koncentruje się na politycznych i personalnych potyczkach, to na coraz dalszy plan schodzą problemy naprawdę istotne, jak choćby ponowne zdefiniowanie zadań nadawcy publicznego czy zapewnienie mu odpowiedniego systemu finansowania;
- **dla odbiorców i społeczeństwa** - czyni się wszystko, aby utrwalić przekonanie, że telewizja publiczna jest dla polityków, a nie dla obywateli, i coraz trudniej tych ostatnich będzie namówić do płacenia abonamentu na „partijną telewizję”. Skompromitowano samą ideę telewizji publicznej i nie zbudowano właściwych więzi i relacji nadawcy z odbiorcami, gdyż skoro obywatele nie protestują, to znaczy, że uznają, że to nie ich sprawa;

¹⁴ *Artyści przeciwko Farfałowi*, Wirtualnemedial.pl |dostęp: 1.04.2009l.

¹⁵ *Trwa inwazja LPR na publiczną telewizję*, D/ziennik.pl |dostęp: 8.05.2009l.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Tajna umowa Farfała Z. ojcem Rydzykiem*, Dziennik.pl |dostęp: 29.08.2009l.

¹⁸ *Ciemna noc w mediach*, gazeta.pl |dostęp: 1.08.2009l.

- **dla klasy politycznej** - niesłabnący, a wręcz nasilający się spór wokół TVP świadczy o cynizmie i hipokryzji polityków wszystkich opcji. Wyborcy mogą przestać wierzyć w zapewnienia polityków, że „odzyskują” TVP dla społeczeństwa, że czynią to w imię dobra wspólnego, misji, demokracji itd. i dojdą do wniosku, że politycy ich oszukali, zawłaszczając dla siebie instytucję z definicji należną obywatelom;
- **dla polskiej demokracji** - dla sprawnego funkcjonowania demokracji i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego niezbędne są niezależne media. Mediom publicznym przypisuje się rolę szczególną: to od nich oczekuje się edukacji obywatelskiej, to one powinny przede wszystkim tworzyć sferę publiczną, w której realizuje się społeczeństwo obywatelskie¹⁹. Aby demokracja dojrzała i stawała się coraz sprawniejsza, konieczne jest przekonanie obywateli o słuszności wybranej drogi i ich aktywność. Tymczasem edukacja obywatelska, jaką obywatele dostają patrząc na zamieszanie wokół TVP, służy czemuś wręcz przeciwnemu, pokazuje, że polityka jest „brudną grą”, a to zniechęca do aktywności politycznej. Nie sprzyja to również, a wręcz blokuje rozwój społeczeństwa obywatelskiego, zubaża debatę publiczną, która sprowadza się do personalnych konfliktów zamiast wspólnego zmagania się z problemami. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że polska telewizja publiczna w jej obecnym kształcie, choć w założeniu miała pomagać w budowaniu demokracji, szkodzi jej. Skoro przez tyle lat nie udało się zbudować prawdziwie publicznej, czyli obywatelskiej, a nie

„partyjnej” telewizji, to coraz trudniej znaleźć odpowiedź na pytanie: po co nam taka telewizja?

Zamiast zakończenia

Kolejną awanturę na Woronicza media relacjonowały 16 września 2009 r.: pełniący obowiązki prezesa Piotr Farfał nie wpuścił do gmachu TVP ośmiu członków nowo wybranej Rady Nadzorczej TVP S.A. Konflikt między Farfalem, Krajową Radą a nową Radą Nadzorczą (złożoną z czterech osób rekomendowanych przez PiS i czterech przez lewicę) narasta, a obywatele śledzą kompromitujące widowisko, prawdopodobnie nie rozumiejąc, o co w tym wszystkim chodzi.

A co na to rząd? Odpowiedzi udzielił Sławomir Nowak, szef gabinetu premiera Donalda Tuska: „Piotr Farfał nie powinien być ani minutę dłużej prezesem TVP. Jeśli byłaby dobra wola, to Farfał zostałby odwołany. Nie wszystko jest w rękach ministra skarbu. Nowa koalicja PiS-SLD dokonuje teraz podziału łupów w TVP”²⁰.

17 września: „Farfał ocalony. Przynajmniej na razie. Rada nadzorcza TVP nie odwołała p.o. prezesa telewizji Piotra Farfała, bo na posiedzeniu nie stawiał się reprezentant ministra skarbu Aleksandra Grada. [...] już dwa razy Grad uratował Farfała przed utratą władzy w TVP. Czy chciał to zrobić po raz trzeci?”²¹

21 września 2009: nowa Rada Nadzorcza TVP odwołała Piotra Farfała. Prezes nie zamierza ustąpić, kwestionując legalność tej decyzji. Funkcję tymczasowego prezesa TVP (pełniącego obowiązki) powierzono Bogusławowi Szwedzie - nowo wybranemu szefowi Rady Nadzorczej TVP z rekomendacji Prawa i Sprawiedliwości. Przejęcie władzy w TVP nie obyło się bez spektakularnej awantury, gdyż by-

¹⁹ M. Mrozowski, *Media publiczne: dziedzictwo przeszłości - perspektywy rozwoju*, „Studia Medioznawcze” 2001, nr 1, s. 41.

²⁰ Radio Zet 10.09.2009 (X)9, za: www.wirtualna.polska.pl (dostęp: 17.09.2009).

²¹ A. Kublik, *Farfał ocalony. Przynajmniej na razie*, „Gazeta Wyborcza” 17.09.2009, s. 5.

ly prezes Farfał „nie uznał tego wyboru” i nie zezwolił ochronie TVP na wypuszczenie Szwedę do gmachu przy ul. Woronicza pod pretekstem braku przepustki. Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zapowiedział złożenie do prokuratury doniesienia na Farfała.

Z początkiem października 2009 r. sytuacja uspokoiła się, a prasa zaczęła opisywać owo „pisowsko-lewicowe” kierownictwo i jego „Rutynowe działania”, czyli zwalnianie z TVP ludzi poprzedniego prezesa. W grudniu Bogusława Szwedę na stanowisku prezesa TYP S.A. zastąpił Romuald Orzeł.